Reżyserka „Matki. Pieśń na czas wojny”, o kobietach, które przeżyły terror w Ukrainie i Białorusi

- Przemoc i gwałt są bronią Rosjan skuteczniejszą niż zabójstwo, bo pozostającą trwale w żyjącej ofierze - mówi Marta Górnicka, reżyserka spektaklu „Matki. Pieśń na czas wojny” w Teatrze Powszechnym. Premiera 29 września.

Publikacja: 29.09.2023 03:00

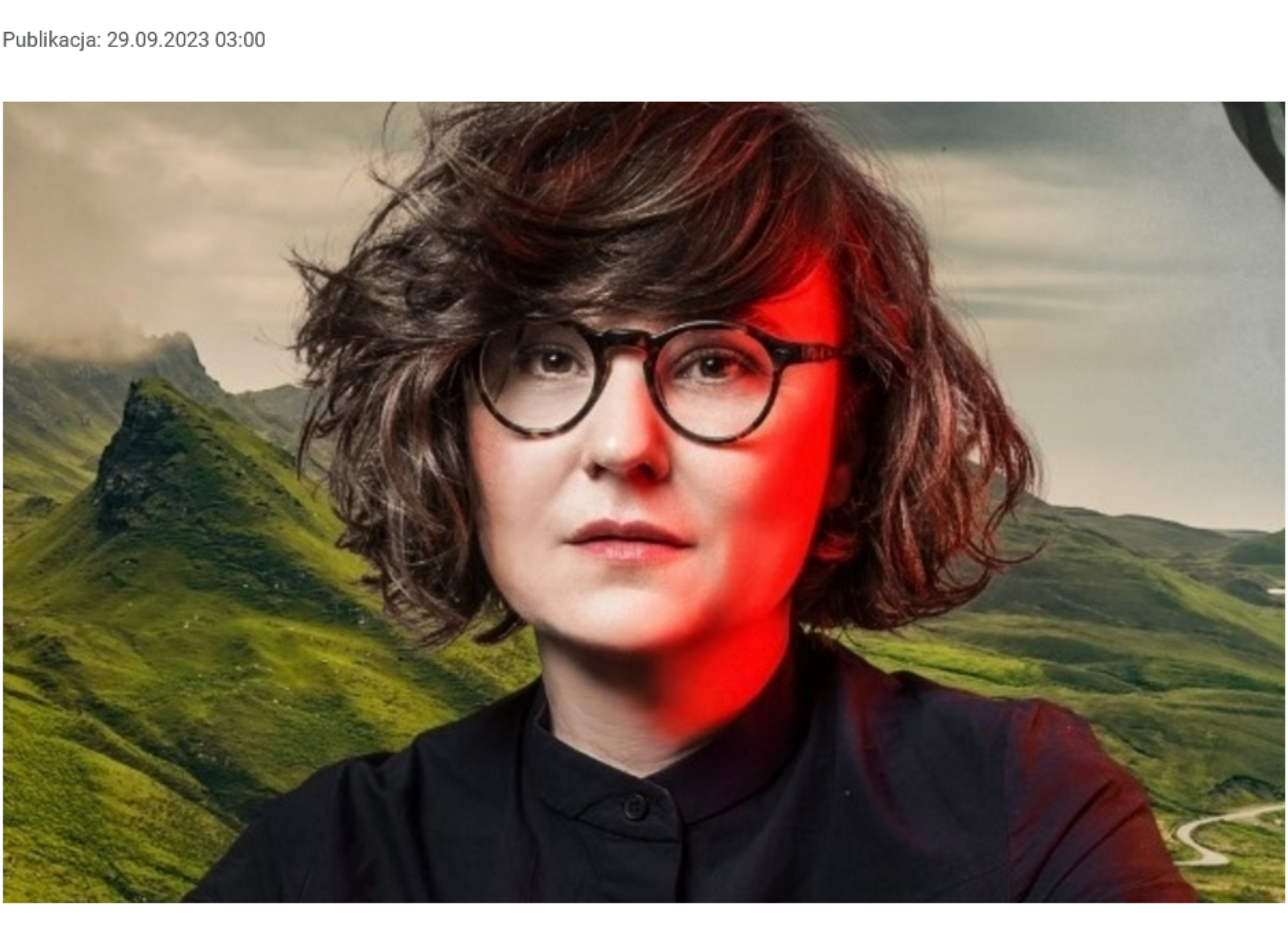

Marta Górnicka

Foto: fot. Esra Rotthoff

Jacek Cieślak

Od 2009 r. stworzony przez panią Chór Kobiet, zapowiedział rosnące znaczenie kobiet w polskim teatrze, przemilczane tematy. Jaki impuls zdecydował o tym, że teraz oddaje pani głos kobietom ukraińskim i białoruskim?

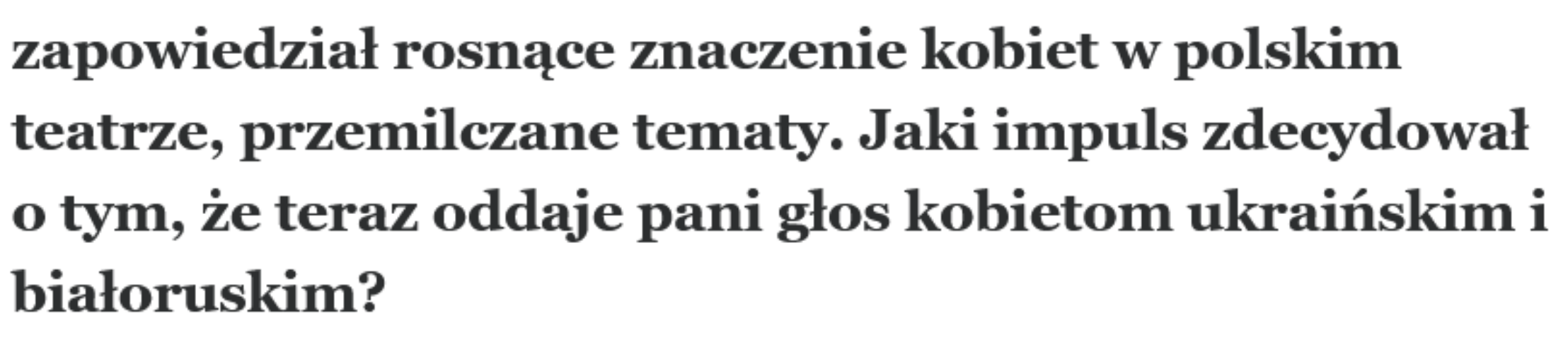

Ad
MAGNAT
ŚNIEŻNA BIEL
ODPORNA NA ZMYWANIE I SZOROWANIE

Oczywiście impulsem była inwazja Rosji na Ukrainę w całej jej brutalności, a w konsekwencji również widmo kolejnej wojny w Europie. Mój teatr chórowy zawsze jest bezpośrednią reakcją na to, co najbrutalniejsze w rzeczywistości, na sytuację społeczno-polityczną. Zawsze chór pojawiał się w miejscach największego politycznego konfliktu, w miejscach zapalnych, Tak było w przypadku “Konstytucji na chor Polaków” w Nowym Teatrze, “Grundsetz” w Berlinie, “Jedem das seine” w Monachium, czy – bezpośrednio po objęciu przez PiS władzy i pierwszych atakach mowy nienawiści skierowanej we wszystko, co “obce” – w przypadku “Hymnu do miłości” w Teatrze Polskim w Poznaniu.

Czytaj więcej

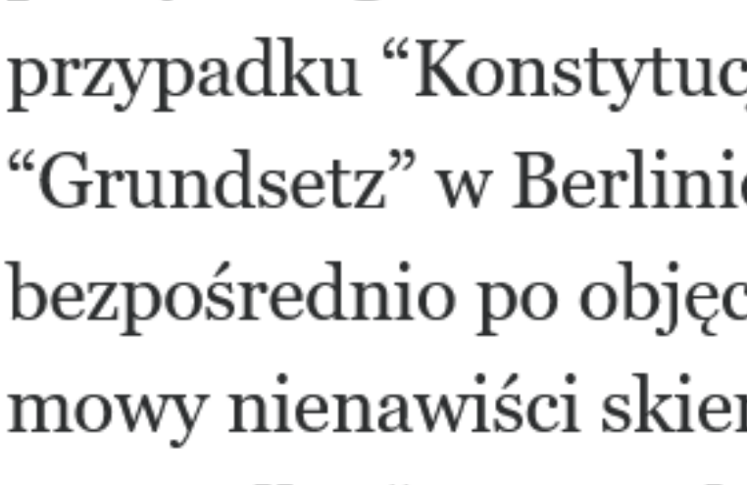

ARCHIWUM
Spektakle ważne i wyczekiwane
„Proces” Lupy, „Chłopi” Garbaczewskiego, „Ślub” Augustynowicz – to wydarzenia 10. Boskiej...

Od kliku miesięcy prowadzę warsztaty i próby z kobietami, które uciekły z Ukrainie ze względu na wojnę. Z kobietami, które uciekły z Białorusi przed politycznymi prześladowaniami. Wreszcie, z kobietami, które udzieliły im schronienia w Polsce. Składają się one na grupę w wieku od 9 do 71 roku życia. Są wśród nich uchodźczynie, „przeżywczynie” z Mariupola, Kijowa, Irpienia, Charkowa.

Chór jest dla mnie metonimią ludzkiej różnorodności, pluralitas, ucieleśnia istniejące w społeczeństwie napięcia polityczne i antagonizmy. Tym razem chciałam stworzyć wspólnotę, która połączy kobiety, które uciekły przed wojną i bombami, z tymi, które oficjalna polityka definiuje jako wrogów – Białorusinkami i Polkami, które symbolicznie otworzyły przed nimi domy.

Czy wydarzenia w Białorusi i wojna w Ukrainie potwierdziły, że od początku ludzkości wojna dotyka najdotkliwiej kobiety?

Rytuały przemocy wojennej wobec kobiet i cywili są niezmienne i nie mają końca. Jak mówi Brecht: nie ma historii poza wojną i przemocą. Przemoc i gwałt – polityczny i jednostkowy – są największą bronią Rosjan, i narzędziem tortur świadomie wykorzystywanym w tej wojnie – jedną z najpotężniejszych broni. Skuteczniejszą bardziej niż zabójstwo, bo pozostającą trwale w żyjącej ofierze.

Czytaj więcej

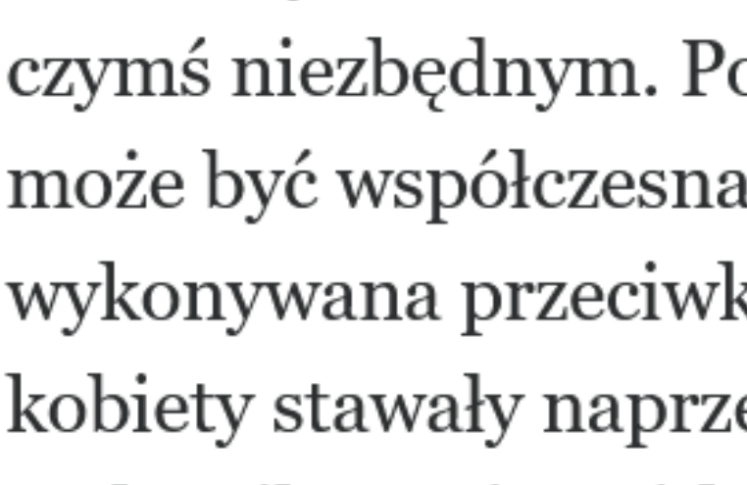

FILM
Festiwal polskich filmów w Gdyni. Analogie z PRL
Robert Gliński, Sebastian Buttny, Jan Kidawa-Błoński, Jan Holoubek opowiadają na festiwalu...

Gwałt wojenny, gwałt na cywilach, na dzieciach – to unicestwianie bez pomocy pocisków. Nasze babki opowiadały nam historie o gwałtach Rosjan jako historie wojenne sprzed 70 lat. Kiedy te historie stają się realnością – reakcja na nie jest czymś niezbędnym. Pojawia się wściekłość i solidarność. Jaka może być współczesna anasyrma, czyli pieśń kobiet wykonywana przeciwko wrogowi? W antycznych tragediach kobiety stawały naprzeciwko wzburzonego morza wojsk i podnosiły swoje spódnice w geście odstraszającej gorgony, siostry o groźnym wyglądzie. Jak Europa reaguje na wojnę? Jaką pieśń nam śpiewa? Jakie są nasze reakcje obronne? Dziś, kiedy wojny nie ma już na nagłówkach Onetu, Polska nie była w stanie oficjalnie pomóc wielu kobietom, którą są „war rape survivors”. To są wstrząsające fakty.

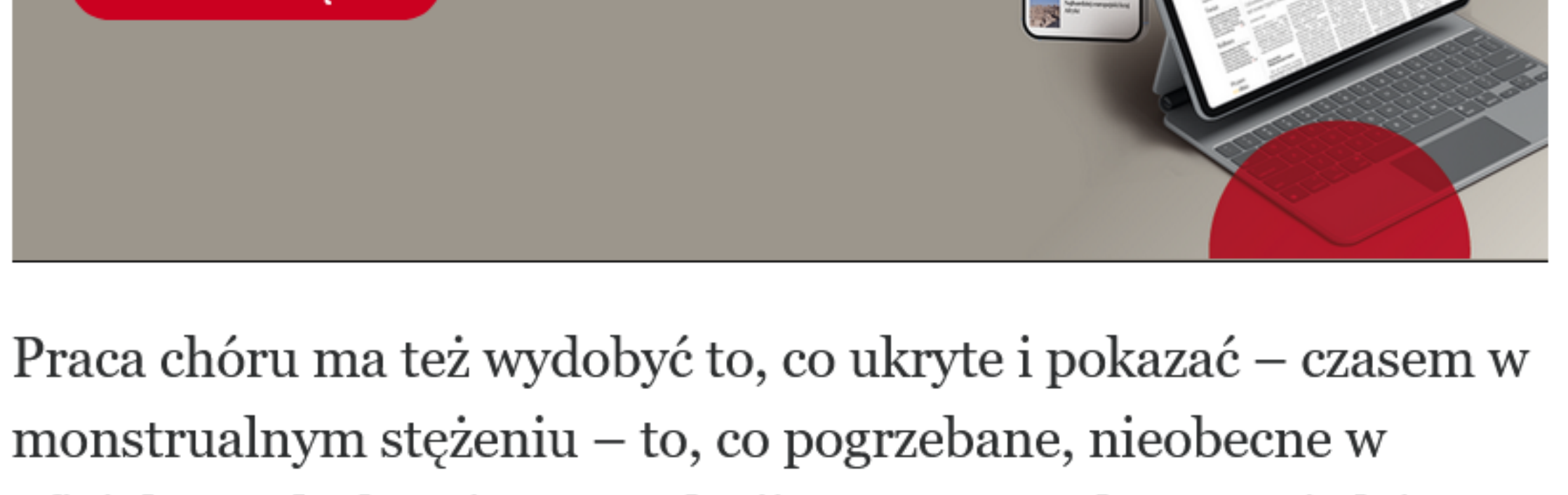

NOWOŚĆ 2024
AI. Sztuczna inteligencja w biznesie
CZYTAJ WIĘCEJ

Praca chóru ma też wydobyć to, co ukryte i pokazać – czasem w monstrualnym stężeniu – to, co pogrzebane, nieobecne w oficjalnym dyskursie. W tradycji antycznego dramatu i chóru – matki w reakcji na wojnę i śmierć albo zostawały mścicielkami, i zabijały wrogów, albo zostawały płaczkami. To stara tradycja lamentu chóru w teatrze. My szukamy nowej drogi w tym spektaklu. Z pomocą śpiewu, pracy z głosem i narzędzi chórowych próbujemy też wyzwolić to, co życiodajne, to co odżywcze.

Jakie historie złożą się na spektakl?

Nie pracuję z historiami jako osnową dramaturgiczną spektaklu. Libretto jest złożone, jak zwykle w mojej pracy, z miksu tekstów. Polityczne wypowiedzi spotykają się z wierszykami dziecięcymi, pop songami, kołysankami, słowami Łesi Ukrainki oraz największych poetów dramatu i chórów Sofoklesa i Eurypidesa. Traktuję język jako materię, w którą wkracza muzyka, i którą muzyka może przekształcać, podważać, unieważniać, demonstrować. Komponuję tą materie, ona jest polem pracy znaczeniowej w moich spektaklach. Ważny jest nie tylko tekst, ale też sposób, w jaki jest wypowiadany, i sąsiedztwo, montaż językowych estetyk.

Sercem spektaklu, momentem który wywraca formę, jest scena monologów naszych matek. Odsłaniają się w nich nie jako performerki, ale jako kobiety, które biorą udział w przedstawieniu oraz dzielą się swoimi osobistymi refleksjami i historiami życiowymi.

Wierszyk, który znalazła na wsi Łesia Ukrainka, a który, jak opowiadała mi Oksana Zabużko – ona sama wypowiada, kiedy posprzecza się z mężem. To bardzo znany ukraiński motyw:

POKÓJ POKÓJ

– piernik

na deser jest

– sernik

i pierogi w maśle, w maśle –

drodzy skończmy waśnie!

On był punktem startu.

Połączyła pani swoje wykształcenie w Akademii Teatralnej i Akademii Muzycznej właśnie w formie Chóru Kobiet. Jakie nowe istotne elementy teatralne i muzyczne wnoszą Białorusinki i Ukrainki?

To głos – transgeneracyjny. Niesamowita muzykalność, łatwość śpiewania w harmoniach. Mądrość i doświadczenie. Tradycja żywego śpiewu wciąż jest kultywowana na ukraińskiej i białoruskiej wsi. Nasze aktorki wnoszą niezniszczalną siłę żywego śpiewu, coś co jest przeciwstawne wojnie i unicestwianiu. Trzeba tego posłuchać! Chór rozpocznie swoją pieśń na czas wojny od szczedriwki, ukraińskiego gatunku pieśni obrzędowej. Jego historia sięga czasów przedchrześcijańskich i prawdopodobnie liczy tysiące lat. Rytuał śpiewania szczedriwek wykonywały wyłącznie kobiety i dzieci, zawsze dla konkretnej osoby. Kolorowa rozśpiewana grupa z atrybutami szczedriwki, gwiazdami i instrumentami, wędrowała od domu do domu, i śpiewała każdemu człowiekowi na jego „zdrowie i szczęście”. Ale też najuboższym, samotnym, i tym którzy służyli w wojsku. Ta pieśń była śpiewana, kiedy cały świat budził się do życia, kiedy przylatywały ptaki.

Pani próby przypadły na czas, gdy rząd pewnie na podstawie badań elektoratu zinstrumentowalizował kwestię eksportu zboża z Ukrainy tuż przed wyborami. Czy echa tej gry politycznej dotarły do was?

Na szczęście nie docierają do nas te echa. Mierzymy się za to z konkretnymi efektami tej barbarzyńskiej wojny, ze śmiercią osób bliskich naszych aktorek, z zagrożeniem życia ich rodzin, które pozostały w miejscach okupowanych, gdzie wciąż mieszkają starsze osoby, mamy naszych mam, bliscy, którzy nie mogli wyjechać z Ukrainy

Pani nowy spektakl miał premierę czytaną w Awinionie, a zanim tam gotowy powróci w 2024 r., odbędzie tournée po Europie. Jak zachodni odbiorcy reagują na problemy Białorusi i Ukrainy. Jaki był ich odbiór?

W Awinionie wiele osób bardzo emocjonalnie odebrało tekst. Tak więc zrozumiałam, że pomysł Tiago Rodriguesa, dyrektora festiwalu, żeby przeczytać sam tekst, był dobrym pomysłem, i zarazem testem odbioru. Umuzyczniły go zaledwie dwie aktorki – Laure Matisse z Francji i Polina Shkliar z Ukrainy, nasza 10-letnia aktorka, wspaniała dziewczynka z Kijowa. W Awinionie uczestniczyłam w kilku debatach poświęconych wojnie w Ukrainie, sytuacji w Polsce i Białorusi, cieszyły się one żywym zainteresowaniem. Ale poczucie samych Ukraińcow na Zachodzie i we Francji jest takie, że już nikt wojną się nie interesuje, że wojna jest nieobecna. My będziemy teraz głosem, który o niej przypomina.

Jesteśmy na kilka dni przed francuską premierą w Strasburgu w Le Maillon, i na miesiąc przed premierą w Berlinie w Maxim Gorki Theater. Potem jedziemy do teatru Liure do Barcelony i Utrechtu. Liczę na dobry odbiór publiczności w Europie. Proszę trzymać kciuki.

Sprawy kobiet mocniej brzmią w publicznej debacie, w sztuce. Jakie kwestie chce pani podjąć w najbliższej przyszłości?

Będę pracować znów w Berlinie, z najstarszym niemieckim chórem Rundfunkchor, który pamięta czasy nazizmu i tego, jak naziści wykorzystywali go do własnej propagandy. Napiszę dla nich tekst z okazji 100-lecia tego zespołu i stworzę spektakl wokół idei wolności. Czekają też na mnie projekty w Schauspiel Leipzig na otwarcie ich nowej sceny Agora. Zrealizuję w nowym sezonie projekt w Maxim Gorki Theater w Berlinie i prowadzonym przeze mnie Instytucie Politycznego Głosu. I są też plany, żeby wystawić amerykańską Konstytucję w trzech miastach w USA w 2026.

Czy wyobraża sobie pani funkcjonowania takich instytucji jak Teatr Powszechny, gdy Zjednoczona Prawica wygra wybory? Lista spacyfikowanych instytucji jest coraz dłuższa....

Byłby to symboliczny koniec teatru w Polsce, gdyby Powszechny został przejęty. 29 października na scenie tego teatru stanie 20 kobiet w większości z Ukrainy oraz Białorusi i Polski, a także 15 dzieci ukraińskich. Wiele z nich stanie na deskach teatru po raz pierwszy. Ten głos jest politycznym wezwaniem, do solidarności i do odpowiedzialności. Są jeszcze ostatnie bilety. Zapraszamy serdecznie.

© Licencja na publikację
© ℗ Wszystkie prawa zastrzeżone

Źródło: rp.pl